

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z. Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. M. Chełmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 405

Poznań, sobota dnia 5 września 1931

Rok XXVI

Pogłoski

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Obiegają pogłoski, że naczelnik wydziału bezpieczeństwa w wojew. poznańskim kpt. żandarmerji Eugeniusz Bielecki będzie mianowany naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa we Lwowie. (w)

Redukcje w sądownictwie

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Min. sprawiedliwości zniósł sąd grodzki w Ożarowie koło Radomia i zwinął po jednym etacie sędziów śledczych w Kraśniku, Łucku i Równem. (w)

Rajd polskich lotniczek

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Pierwszy w Polsce rajd propagandowy polskich lotniczek rozpocznie się prawdopodobnie 10 b. m.

Lotniczki pp. Sikorzanka i Olszewska wystartują w tym dniu z Katowic i w ciągu 4—5 dni odbędą lot dokoła Polski.

W każdym samolocie znajdować się będzie jedna pasażerka. (w)

Pogłoski o małżeństwie króla Karola

Paryż, 4. 9. (PAT). Poselstwo rumuńskie w Paryżu zaprzecza kategorycznie pogłoskom o rzekomem małżeństwie króla Karola.

Walka z bezrobociem

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.) W piątek min. pracy odbył się zjazd inspektorów pracy, na którym omawiano wprowadzenie w życie uchwały Rady ministrów, dotyczących walki z bezrobociem a więc przeciwdziałania stosowaniu w przemyśle godzin nadliczbowych, zatrudnianie kobiet i młodocianych itd. (w)

Min. Zaleski w Genewie

Genewa, 4. 9. (Tel. wł.) W piątek min. Zaleski odwiedził delegat francuski François de Poncet, poczem min. Zaleski przyjął prezesa Trybunału mieszanego na Śląsku. W dniu wczorajszym min. Zaleski był na obiedzie u francuskiego min. skarbu Flandina.

Przyjazd Brianda do Genewy spodziewany jest w niedzielę wieczorem.

Aresztowanie działaczy ukraińskich

Borysław, 4. 9. (PAT). W nocy z 3 na 4 b. m. organa policyjne dokonały w Zagłębiu naftowym oraz w innych miejscowościach pow. drohobyczkiego licznych rewizyj u działaczy ukraińskich. Kilkanaście osób zatrzymano i osadzono w areszcie policyjnym.

W czasie rewizyj znaleziono wiele materiałów kompromitujących.

Skład granatów u właściciela ziemskiego

Hamburg, 4. 9. (PAT). Z Lüneburga donoszą, że policja tamtejsza poszukuje pewnego ślusarza, który skradł 70 granatów ręcznych. Granaty te nie pochodzą ze składu policyjnego lub wojskowego, lecz były w posiadaniu jednego z właścicieli ziemskich.

Ciekawe jest posiadanie tak wielkiej ilości granatów przez właściciela ziemskiego w rozbrojonych Niemczech i to w okolicach bardzo słabo zaludnionych i otoczonych lasami.

Za sprawcą kradzieży, którego personalja są policji dobrze znane, wszczęto poszukiwania.



W jednym z ogrodów zoologicznych tresowany szympanś popisuje się łowieniem ryb na wędkę.

Potworny mord w Gnieźnie dziełem groźnego zbrojńca

Wzburzenie w mieście — Kryminalna przeszłość mordercy — Sensacyjne zeznanie znajomej Stawniaka — Śledztwo zatacza coraz szersze kregi

Gniezno, 4. 9. W sprawie potwornego morderstwa, dokonanego na 11-letniej Monice Andrzejewskiej, korespondent nasz (br) donosi następujące szczegóły:

Sprawa Stawniaka zatacza coraz szersze kregi.

W chwili gdy mordercę badano w urzędzie śledczym, przed budynkiem policyjnym zebrały się tłumy publiczności, która przybrała tak groźną postawę wobec złoźyńcy, że policja zmuszona była tłum rozproszyc.

Stawniak, jak się okazuje, jest wytrawnym i przebiegłym złoźyńcą. Stara się on wszelkimi sposobami wyrwać z matni. Jak stwierdzono, Stawniak przez blisko 12 lat siedział w różnych więzieniach za kradzieże. Prócz tego za napad rabunkowy był skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dziś w godzinach popołudniowych do policji zgłosiła się znajoma Stawniaka niejaka Gąsiorowska z Gniezna i

zeznała do protokołu, że krótko przed wakacjami (w m. czerwcu r. b.), gdy przechodziła przez park miejski, spostrzegła wchodzącego na cmentarz ewangelicki Stawniaka, który prowadził za rączkę 4-letnią dziewczynkę Sliwińskiego z ulicy Szpitalnej. Gąsiorowska obserwowała Stawniaka, chcąc się dowiedzieć, co pocinie on z dziewczynką. Wkrótce spostrzegła, że zaprowadził ją pomiędzy groby, rzucił na ziemię i usiłował dokonać czynu lubieżnego. W ostatniej chwili Gąsiorowskiej udało się wyrwać dziecko z rąk Stawniaka.

Dziś nad wieczorem na policję zgłosiły się trzy dziewczynki w wieku 8—10 lat, oskarżając Stawniaka o czynny hańbiący.

Wedle wszelkich danych, Stawniak zdaje się być groźnym zbrojńcem. Energicznie prowadzone śledztwo niewątpliwie wykaże jak niebezpiecznego osobnika ujęła policja.

Rozporządzenie Rady ministrów o wprowadzeniu postępowania doraźnego

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Wczoraj w południe ukazał się „Dziennik Ustaw” nr. 79 z dn. 4 b. m. Pod nr. 622 czytamy:

Rozporządzenie Rady ministrów z dn. 2 września 1931 r. o wprowadzeniu postępowania doraźnego:

Na podstawie art. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 19. 3. 1928 o postępowaniu doraźnym (Dziennik Ustaw Rzplitej Pol. nr. 33 poz. 315) zarządza się, co następuje:

§ 1. Wprowadza się przed sądami powszechnymi na całym obszarze państwa postępowanie doraźne, przewidziane rozporządzeniem Prezydenta z dn. 19 marca 1928 o postępowaniu doraźnym (Dz. Ustaw R. P. nr. 33 poz. 315).

§ 2. Postępowaniu doraźnemu podlegają przestępstwa przewidziane w art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 19 marca 1928 o postępowaniu doraźnym (Dziennik Ustaw Rzplitej Pol. nr. 33 poz. 315).

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się min. sprawiedliwości i min. spraw wewnętrznych.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzplitej Pol., wchodzi zaś w życie w poszczególnych miejscowościach dnia następnego po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwym mieście powiatowym bez względu na to, kiedy nastąpiło obwieszczenie o wprowadzeniu postępowania doraźnego w poszczególnych miejscowościach, należących do danego powiatu.

Prezes Rady ministrów:

(—) Aleksander Prystor

Minister sprawiedliwości:

(—) Czesław Michałowski

Minister spraw wewnętrznych

(—) Bronisław Pieracki.

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł.). — Min. spraw wewn. wydało już odpowiednio zarządzenia rozplakatowania

rozporządzenia we wszystkich powiatach i rozesała do województw odpowiednie druki.

Ponieważ rozplakatowanie wymaga pod względem technicznym pewnego czasu, w kołach rządowych mniemają, że rozporządzenie dojdzie do powszechnej wiadomości w połowie przyszłego tygodnia.

Wspomniany art. 31 postanawia, że sądom doraźnym podlegać będą: zbrodnie mordu i zabójstwa osób prywatnych i urzędowych,

kradzieże, rozboje i wymuszenia za pomocą gwałtu i przy użyciu broni albo też dokonane przez bandy,

zamachy i uszkodzenia linii kolejowych, telegraficznych i telefonicznych oraz innych środków komunikacyjnych,

udział w bandach, utworzonych w celu szkodenia cudzemu życiu lub mieniu,

wyrób, nabywanie i przechowywanie środków i przyrządów wybuchowych,

przygotowywanie lub udział w rozruchach oraz rozruchy, mające na celu uwolnienie więźniów z pod strażą,

napady na straż wojskową,

zbrodnie zdrady stanu (m. in. przez udzielanie wiadomości i szpiegostwo),

podżeganie do przestępstw i pomaganie przy ich wykonywaniu. (w)

Źródła

pod Horodyszczem

Zrównanie stanów — „Naftusia” i jej znaczenie — Kilka słów o procentach — Kto przyjeżdża — Informacje i spostrzeżenia — Fragment sentymentalny — Truskawiecka Riviera — Co kto lubił

(Korespondencja własna).

Truskawiec, w lipcu.

Truskawiec jest to miejscowość, zaanektowaną niemal zupełnie przez pokolenie starsze.

Szczęśliwa i nieopatrzna młodzież starannie omija ten uroczy zakątek, uwijając się po wszystkich innych zakamarkach kraju w zapobiegliwej nieostrożności, która ją kiedyś zaprowadzi i przed pawilon osławionej, opiewanej nawet przez poetów (oczywiście w starszym wieku) „Naftusi”.

Jest to czynnik tak potężny i wszechwładny, że zrównywa najbardziej sprzeczne różnice, których życie w żaden sposób wyrównać nie jest w stanie: dyrektor departamentu obok handelesa z Nalewek, czołowy członek Z. A. S. P.-u z decernentem teatralnym, płatnik podatków z prezesem Izby Skarbowej, literat z krytykiem — wszystko to doskonale wymieszane, zrównane w prawach, jednakże ciśnie się w „ogonkach” po „Naftusie”, jednakowo wysłuchuje cennych uwag policji zdrojowej, że „tu jest wychód” a tam wchód i że wogóle cisnąć się nie wolno.

Że o takie wypadki nie trudno w uzdrowisku, gdzie przebywa jednocześnie kilka tysięcy osób, a zdroj wydaje dziennie 6 000 litrów samej tylko „Naftusi”, łatwo zrozumieć, zwłaszcza, że wśród gości przeważają temperamenty wschodnie. Stan liczebny kuracjuszy określa się w ten sposób:

— Semitów jest 70 proc...

Patrząc niedowierzająco na pogodną, choć zatroskaną twarz kierownika uzdrowiska.

— 70 proc. Ale widzi pan, ta przewaga elementu wschodniego, to najlepsza reklama, najlepszy sprawdzian wartości „Naftusi”.

W stosunku do roku zeszłego frekwencja kuracjuszy wzrosła bardzo znacznie. Wydawałoby się więc, że stan gospodarczy Truskawca, pomimo niekorzystnych koniunktur ogólnych

— powinien być kwitnący. Tymczasem jest przeciwnie. Sytuacja wyraża się prosto w formie paradoksu: kuracjuszy coprawda jest coraz więcej, ale ich siła płatnicza jest tak mała, że obrót tegoroczny jest mniejszy od obrotów lat dawnych.

Sytuację najlepiej ocenić mogą ze swojej ordynacji — powiada mój lekarz. — W latach ubiegłych wśród pacjentów przeważała inteligencja, urzędnicy, pracownicy umysłowi. Dziś ta warstwa ludzi, która najbardziej potrzebuje leczenia w Truskawcu — nie ma pieniędzy. Jeśli przyjeżdżają, to na krótko, na kilka, kilkanaście dni, i ograniczają się do najniezbędniejszych zabiegów; byle jaknajtaniej.

Przyznać jednak należy, że zarząd zdrojowiska rozumie sytuację i ciężące na nim obowiązki. Daje więc np. zniżki w kąpielach, stara się o ułatwienia i stworzył tańszy sezon zimowy, który pod względem leczniczym nie ustępuje innym sezonom. Z letnich okresów najkorzystniejsze są oczywiście pierwsze (maj, czerwiec) i trzeci (część sierpnia i wrzesień). Jeśli już mowa o tych sprawach, to zaznaczyć należy, że jedna rzecz domaga się radykalnej zmiany, mianowicie cenniki w sklepach i restauracjach. Zdarzają się tu bowiem jawne zderstwa, którym należy położyć kres. Ostatecznie sezon w letniskach nie może być pretekstem dla prywatnych przedsiębiorców do łupienia skóry z kuracjuszy.

Są to jednak drobne plamki na Truskawcu, który ten i ów porównuje ze słońcem, darzącym dobroczynnym zdrowiem. Oprócz „Naftusi“, która jest podstawą sławy truskawieckiej, jest tu kilka innych źródeł o bardzo szerokiej skali wartości leczniczych. Zresztą o tem wszystkiem powie lepiej i dokładniej każdy przewodnik po letniskach; feljetonista bowiem nie jest Bäckckerem i powinien pisać właśnie o tem, czego w oficjalnych opisach wyczytać nie można.

Naprzykład o księżycu. Zaczyna się to o zmroku, po kolacji (kolacji jarkiej, gdyż inaczej cała eskapada na nic). Z „białego dworku“ (nazwa pensjonatu, do którego dobry los mnie zaniósł) rusza gromada dziwnie przyodziańców postaci przez głęboki, tajemniczy i pełen zabłąkanych szeptów parów. Po dłuższej ekskursji droga wyprowadza na olbrzymią przestronną polanę — Horodyszczce.

Niewiadomo co więcej działa na fantazję, czy sama nazwa, niosąca jakieś dawne, odwieczne echa, czy widok samotnego krzyża na ciemnej płaszczyźnie dawnego uroczyska, ponad którym w fantastycznie wygiętych gałęziach dębów księżyc rysuje niesamowitą bajkę cieni i rozlanego w powietrzu srebra. Siedząc na skraju polany (w obliczu tych widoków miłki rozmowa) doznaje się dziwnego wrażenia — rozplątania się w spokojnej, majestatycznej ciszy. W prospektach Truskawca nie wymieniono tego leku, ale chyba to najważniejsze lekarstwo dla kuracjusza, przybywającego z dusznego, zadymionego miasta. Może to złudzenia, ale pod wpływem tego widoku zupełnie wyraźnie odczuwa się regenerację, odświeżenie, odrodzenie całej istoty.

Kilkaset metrów dalej znajduje się szczyt wzniesienia, z którego otwiera się widok na światła Borysławia. Wrażenie niezapomniane. Szerokim pasem kopalni naftowych, rafinerji, fabryk i składów na tle ciemnej ściany lasów i widocznymi zapory gór — rozsiadł się Borysław, polskie zagłębie naftowe, a sygnałami światła daje znać, że pracuje.

Nie wolno też zapomnieć o Pomiarakach. Pomyślny właściciel Truskawca urządził na terenie dawnych kopalni solnych, małe cacko, jakąś miniaturę w Riwjerę. I to w ciągu kilkunastu miesięcy. Przed dwoma laty była tu pustka. Las, trochę wody, gruda itd. Dziś jest również las, ale po to, aby stanowiąc tło dla pięknego basenu, by nawieziony piasek złociściej odcinał się od zieleni, a okrzyki amatorów kąpeli lepiej i głośniej odbijały się echem. Jest

tu wszystko, czego po uczciwej plaży należy się spodziewać; w dodatku woda nasycona jest siarką i solą, co ma ponoć wielkie znaczenie lecznicze. Tylko nagość, która obficie zaściela piasek, nie zawsze formacja swych kształtów odpowiada tym pięknościom. Ale na ten mankament nawet i Riwjera nie nie pomoże.

Jeśli kto trafi do tak położonego azylu, który, leżąc w centrum zdrojowiska, leży właściwie na granicy wsi i jej uroków — sądzę, że nie wyjedzie rozczarowany. Jest, czego dusza zapragnie: „Naftusia“, widok na deptak, jest cisza, wspomnienie Horodyszczca i Pomiarak, jest zieleni i różnorodność barw kwiatnych. A pod okapem dachu jest gniazdo jaskółki, która przyzwyczaiła się już do obecności intruza.

J. Kisielewski.

Bunt marynarki wojennej w Chili

Agitatorzy domagają się wysiedlenia obcokrajowców i podziału ziemi

Sant Jago de Chili, 4. 9. — (PAT.) Pojedyncze jednostki marynarki wojskowej opuściły Valparaiso, wyrzuciły na ląd amunicję oraz odmówiły posłuszeństwa oficerom, rozkazującym ostrzeliwanie powstańców.

Agitatorzy żądają skonfiskowania domów handlowych, wygnania obco-

krajowców oraz podziału ziemi między rolników.

Buenos Aires, 4. 9. (PAT.) Jak donoszą z Chili, szereg statków przyłączył się do ruchu rewolucyjnego, zapoczątkowanego przez marynarkę w Coquimbo.

Gwałtowny cyklon nad Stambułem

40 domów zawałiło się — Zginęło 5 osób — Szkody są bardzo duże

Stambuł, 4. 9. (PAT.) Nad Stambułem przeszedł gwałtowny cyklon, który trwał około pół godziny. Równocześnie padał grad i ulewny deszcz, który zamienił ulice miasta na formalne

potoki. Komunikacja została przerwana. 40 domów zawałiło się. Dotychczas stwierdzono 5 wypadków śmierci oraz liczne poranienia.

Szkody są bardzo znaczne.

Burzliwe zajścia na giełdzie berlińskiej

Demonstracje nieurzędowych maklerów — Dalszy spadek kursów

Berlin, 4. 9. (PAT.) Przed rozpoczęciem dzisiejszego zebrania giełdy berlińskiej na sali wybuchła wielka awantura.

Zgromadzeni maklerzy nieurzędowi tłumnie zaczęli krząć i protestować przeciwko zarządzeniom giełdy. M. in. wznoszono okrzyki: „Giniemy z głodu, żądamy pracy, niech nie będzie żadnej giełdy albo niech będzie porządna; co to za giełda, protestujemy przeciwko przymusowemu notowaniu komisarzy rządu“ itd. Komisarz rządu zaczął usilnie zaklinać, aby zamknięto giełdę. W tych warunkach o mało nie doszło do starcia z przedstawicielami banków. Część maklerów na znak protestu opuściła giełdę. Dopiero przed samym rozpoczęciem się giełdy, udało się zebrać w przyległym do sali pokoju przedstawicieli zarządu giełdy i nieurzędowych maklerów wraz z komisarzem rządowym,

przyczem doszło do cichego porozumienia, na podstawie którego maklerzy zaprzestano obstrukcji.

Na zebraniu zarówno przed jak i po otwarciu giełdy panowało wielkie zdenerwowanie i ogólne podniecenie. Wszyscy byli zdezorientowani po wczorajszym t. zw. „czarnym czwartku“. Krążyły fantastyczne pogłoski o zamierzeniach w polityce gospodarczej rządu. Niepewność i nieświadomość tego, co będzie, uniemożliwiała obliczenie jakiegokolwiek ryzyka i zorientowania się, jakie należy wydać dyspozycje. Od pierwszej chwili ujawniła się wybitna tendencja spadkowa. Po wczorajszym załamaniu kursy spadały w dalszym ciągu, choć już w mniejszym stopniu. Niektóre papiery utrzymały się na poprzednim poziomie. Zagranica żadnych zakupów nie czyniła.

Niebywała awantura w sądzie ateńskim

Ateny, 4. 9. (PAT.) Podczas dzisiejszego procesu sądowego przeciw członkom redakcji komunistycznego dziennika „Rizospastis“ o uprawianie oszczerczych napaści na ministra Sprawiedliwości p. A. Wraama, doszło do niebywałego skandalu. Marmarelis w pewnym momencie oświadczył demonstracyjnie: „My, komuniści nie uznajemy żadnych praw i nie poczuwamy się do obowiązku ich przestrzegania!“

Zebrani na sali liczni komuniści wszczęli hałaśliwą demonstrację, rzucając w stronę członków sądu i obecnej policji obraźliwe wykrzykniki i netypanstwo hasła. Na to kilku obecnych adwokatów rzuciło się na demonstrantów, dotkliwie ich bijąc. Wszczął się niesłychany tumult.

Przewodniczący sądu po zamknięciu wszystkich drzwi na salę i aresztowaniu demonstrantów, przerwał pierwotny proces sądowy i natychmiast zarządził nowy o obrazę sądu. Po krótkim rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, sąd skazał pięciu oskarżonych, w tej liczbie i redaktora Marmarelisa na 5 lat więzienia, a czterech na 2 lata, poczem przystąpił do kontynuowania przerwanej sprawy, w wyniku którego skazał ponownie Marmarelisa na 3 miesiące więzienia i 20.000 drahm grzywny, oraz pozostałych oskarżonych na 2 miesiące więzienia i 15.000 drahm.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem

Lille, 4. 9. (PAT.) W miejscowości Lens aresztowano 4 osobników, oskarżonych o handel żywym towarem pod pozorem dostarczania pracy bezrobotnym dziewczętom i kobietom. Ofiarami tych handlarzy były mierz młoda Polki, łatwowierne i nie znające miejscowych stosunków.

Sposobność do wykrycia całej organizacji dał policji ostatni czyn bandy, która porwała jednemu z górników polskich jego żonę.

Pasażerowie „na gapę“

Ryga, 4. 9. (PAT.) Wczoraj wieczorem na statku „Elavore“, przybyłym do Gdyni, zatrzymano dwóch pasażerów, jadących „na gapę“ i nie posiadających wiz wjazdowych, którzy podali się za obywateli polskich i twierdzili, że przez omyłkę dostali się na statek, idący do Rygi.

Wobec niejasnych zeznań zostaną oni przekazani przez policję lotewską władzom polskim.

KACIK ŚMIESZKA

Źródło choroby

Książę Pan jest chory, cierpi jak nikt w świecie. Wciąż, jak ciężki kamień, w żołądku gągniecie. Lekarz na to: Tutaj ni chirurg, ni noże, Ani najmocniejszy purgens nie pomoże, To nie z przejedzenia, ni z wina, ni z wódki, To tylko „nieśwież-ej“ konserwy są skutki.

JALU KUREK

M. EVEREST 1924

(Reportaż patetyczno - dokumentalny)

(Ciąg dalszy.)

9) Popołudniu chmury spadły na wschód, kryjąc grzebień północnego Szczytu. Jedyny kulis, Brenar tworząc spoglądał w górę, chwytając się ciągle za kolana na znak skruchy i przebagania bogów. „Meta“, specjalnie spreparowany alkohol francuski palił się w piecykach „Unna“ wesoło i bez dymu przez 40 minut.

Na prawo niebo było jasne. Wierchołek Makala przeziarał zimny i błyszczący. Na lewo szare mgły nad doliną Kama wróżyły złą pogodę.

Szybko rozpostarł się nad nami zachód. Wkrótce ogarnęła ich ciemność. Atoli piramida szczytowa Everestu żarzyła się jeszcze przez kwadrans czerwona łuną.

Nocą barometr wskazywał 30 stopni niżej 0. Wstali o godzinie 6-ej. O 8-ej wyruszyli w górę. Było straszliwe zimno. Na wschodzie pokazywały się grube chmury, wiatr zaś wiał od zachodu.

Patrząc wzwyż widać było na prawo kolosalne zbocza północy Everestu, które były lekko wklęsłe, ponad otchłanią głównego lodowca Rongbuka. Mała ścianana północno-wschodnia, stronna i gładka ukazywała słabe wklęsłość

cie tuż nad Przełęczą; wyżej gwałtownie przerzucała się pod grzebień. Najlepiej byłoby iść swym śnieżnym grzbietem albo równoległą doń drogą po śnieżnym zboczu, schodzącym łagodnie w prawo. Niektóre głązy wymykały im się z pod nóg, z hukiem, powtarzającym przez echo. Chwilami, wchodząc we fałdy skalne, zapadali się w śniegu po kolana.

Nortonowi zlatuje plecaki i stacza się do Rongbuka. Wszyscy patrzyli na tę przeraźliwą jazdę łomoka po urwiskach i nawiasach. Plecak spoczął zapewne na lodowcu w dole. Było to coś niesamowitego w tej podróży ludzkiego przedmiotu po bezmiernych przestrzeniach pozbawionych wszelkiego życia organicznego. Dawno go już stracił z oczu, ale echo jego odbijało się głośnie po tej przepastnej ciszy, niezakłóconej żadnym głosem istoty żywej.

Na wysokości 7900 Brenar upadł wyczerpany. Złożono więc dwa namioty i Norton został przy chorym kulisie. Sommervell i Irvine kontynuowali marsz.

Zaczął wiać wiatr niszczycielski Tybetu, przenikając do skóry przez jedwabne koszule i wełniane kubraki. Końce palców rąk, nóg i uszu zaczęły odczuwać zimno. Idąc grzbietem narażali się alpinisci na niebezpieczeństwo odmrożenia. Należało zmienić kierunek marszu. Zeszli więc na lewo na przeciwną stronę grzbietu. Tu był śnieg oblodzony i bardzo twardy. Nogę trzeba było wbijać w śnieg. Niestety nie wzię-

li ze sobą raków i musieli czekać w wyrobieniu stopnie. Oddech był trudny; obaj oddychali szybko i powierzchownie. Irvine liczył po cztery wdychy i wydechy na jeden krok. Przenikliwy mróz i wiatr osłabiał pracę serca i płuc. Na wysokości 8160 cofnęli się i zawrócili. Była to walka z żywiołem i własnym ciałem. Po drodze zabrał Brenara z silną gorączką. O godzinie 5-tej popołudniu znaleźli się wyczerpani w obozie IV, gdzie przy herbacie czekało ich czterech alpinistów i 15 tragarzy. Chorego Brenara odesłano do obozu II w dół.

Nazajutrz t. j. 22 maja ruszyło 11 kulisów i 3 alpinistów na zdobycie obozu V. Po mroźnej nocy szron okrył kamienie i namioty. Wszyscy byli powiązani linami. Szli bardzo powoli i ostrożnie, unikając gwałtownych ruchów. Ciężar przenosili w chodzie z nogi na nogę. Po każdym 20 minutach następowało 5 minut odpoczynku.

Pierwszi szli Mallory i Marshead, torując ślady dla kulisów. Przez pola śniegowe, położone pod wklęsłym zboczem szli przez półtorej godziny, brnąc po kolana w śniegu i nasłuchując co chwilę ruchu śniegu z obawy przed lawinami.

O godzinie 11-tej runęła lawina z pod Północnej Grani i zatrzymała się nad przepaścią Rongbuka. Towarzyszył jej huk jakby walącego się miasta. Wypełniła sobą całą kotlinkę i wybuchła natychmiast jak pożar. Nie mgła, nie

chmura, ale morze dymu gęstego i ciężkiego jak skała podniosło się nad Przełęcz. Taki dym z lawiny może na śmierć zadławić człowieka, a prąd powietrza powstały od jej pędu obala ludzi jak żdźbła.

Przez wyniosły próg, urywający się stromem żebrem, Mallory wstępując na skałę. Wspinaczka litą skałą. Zlodowacenie osłabiało chwyt. Niepewne i kruche ścianki narażały spinaczy co krok. Potężna krzesanica z powieszonym piargiem. Obejście w prawo wzdłuż wysokiego progu. Na skraju przecina próg rynną. Wyjście rynną 30 metrów.

W południe osiągnięto obóz V na wysokości 7700. Tutaj Morshead uczył ból głowy i zajął się ulokowaniem zapasów. O 3-ciej popołudniu zawiął tak szalony wiatr, że kulisy oświadczyli, iż nie pójdą wyżej.

Zmierzył przeszedł ponuro po namiotach i rozpoczęła się przeraźliwa noc. Barometr notował 32 stopnie zimna. Morshead cierpiał na ostry ból gardła.

Na drugi dzień siedmiu kulisów zostało dotkniętych chorobą górską. Zostawiono ich pod opieką chorego Morsheada.

O godz. 8-ej Mallory z nasmarowaną tłuszczem twarzą, osłonięty od porażenia słonecznym zarostem, kapeluszem i okularami, opasany drabinką linową ruszył z Odellem i dwoma kulisami w górę. (C. d. n.)

KALENDARZYK

Sobota, 5 września 1931.

Słońce: wschód 5,08 — zachód 18,33 —
długość dnia 13 godzin 25 min.
Księżyc: wschód 21,11 — zachód 14,40 —
ostatnia kwadra.
Kal. rzk.: Wawrzyniec — jutro Zacha-
rjasz P.
Kal. słow.: Wodzisław — jutro Drogowit.

Zebrania

Dziś o 19 Zw. Pomocników Tapicerów i
Dekoratorów, u p. Kubisza, Św. Woj-
ciech 1;
o 19 Tow. „Braterstwo” (Wilda) — wal-
ne zebranie u p. Grotowskiego, Dol-
na Wilda 71;
o 19 „Hufiec Młodych Rozwojowców”,
zebr. zarządu w lokalu posiedzeń;
o 19,30 Zw. Chrześc. Kupców Podróż. i
Przedstaw. Handlowych, w lokalu ul.
Sew. Mielżyńskiego 23;
o 20 Polski Zw. Kreglarzy, u p. Zieliń-
skiego, G. Wilda 109;
o 20 Grono Samokształcących „Jed-
ność”, u p. Cyrankowskiego!
o 20 Polski Zw. Przykrawawcy Krawiec-
kich, u p. Tasiemskiego, Wielkie Gar-
bary 41;
o 20 K. S. „Strzał” — uroczyste zebra-
nie u p. Jarockiej, ulica Masztalar-
ska 8 a;
o 20 Tow. Obywateli Polaków z Obczy-
zny, u p. Jarockiej, ulica Masztalar-
ska 8 a.
Jutro o 10 Pozn. Zjednoczenie Amatorskie
Tow. Hodowli Kanarków, w „Pawil-
onie”, ul. Podgórna 13;
o 10,15 Koło Muzyczno-Scen. „Dzwon”,
uroczyste posiedzenie u p. Jaszka,
ul. Kraszewskiego 16;
o 11 Sodalicia Pań Akademiczek, w
„Kat. Zw. Polek”, Św. Marcin 68;
o 12 W sprawie realizacji niemieckich
polis ubezpieczeniowych zebranie u
p. Roehra w Domu Rzemieślniczym;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Tum), w Domu Kat. na Śródcu.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Marijana Beiserta o godz. 13,45
z kaplicy starego cmentarza wojско-
wego. — Sp. Jadwigi z Ryllów To-
maszkiewiczowej o godz. 15,30 ul. Ma-
tejski 34. — Sp. Maksymiljana Eberta
o godz. 16 ul. Śniadeckich 15. — Sp.
Teresy Jazówny o godz. 16,30 z ka-
plicy Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Towarowa 15-20 (f. C. Hart-
wig) — samochód;
o 11 ul. Towarowa 15-20 (f. C. Hartwig)
— materiał elektrotechniczny, rozm.
meble, kompl. sypialnie, jadalnie,
obrazy itd.;
o 16 ul. M. Mottego 3 — maszyna do pi-
sania.

Koncert poznańskiego kwartetu wokalnego

Artysty opery (Karpacki, Roy, May,
Szpinger) w koncercie swoim specjalną
uwagę zwraca na przebogaty materiał
folklorystyczny polskiego ludu oraz in-
nych słowiańskich narodów, włączony
do programu jedynie pieśni o wysokim po-
ziomie artystycznym. Jako solistki wy-
stąpią primadonna opery Bojar-Przemie-
niecka i pianistka Olga Karpacka.
Koncert ten odbędzie się w sobotę,
w auli uniwersytetu, o godz. 8,30 wiecz.
Bilety w cenie od 1—4 zł do nabycia
u Szrejbrowskiego, od telefon 56-38. zwp 10818

Targ owoców, warzyw i kwiatów

W dniach od 3 do 6 października
rb. w Pałacu Targowym na terenie
Targów Poznańskich odbędzie się targ
owoców, drzew owocowych, warzyw i
kwiatów.

Dziś koncert kwartetu wokalnego

Dziś, w sobotę, występuje w pierw-
szym koncercie w auli Uniwersytetu
świeżo zorganizowany kwartet wokal-
ny, w skład którego wchodzi chlub-
nie znani artyści naszej opery pp.:
Roy, May, Karpacki i Szpinger.

Inicjatywę artystów przyjąć nale-
ży z prawdziwym uznaniem, gdyż kul-
tura śpiewu zespołowego nie stoi u nas
wysoko a praca tej miary artystów,
którzy stworzyli poznański kwartet
wokalny, daje pełną ręką wysokiego
poziomu artystycznego. Można
się było o tem przekonać onegdaj z o-
kazji pierwszego występu kwartetu w
audycji Radja Poznańskiego.

Dzisiejszy koncert tego świetnego
zespołu wzbudził powszechne zainte-
resowanie również ze względu na wy-
soce ciekawy program, obejmujący
szereg utworów w stylu nowoczesnych
tańców.

Spodziewać się należy, że sympat-
ycznych naszych artystów powita dziś
w auli Uniwersytetu liczne grono mi-
łośników śpiewu artystycznego

Echa zbrodni przy ulicy Półwiejskiej

Rozmowa sprawozdawcy naszego z matką zamordowanego Józefa Jankowiaka

Niezwykle sensacyjne odnalezienie
w piwnicy domu przy ul. Półwiejskiej
zwłok zamordowanego w 1923 roku
16-letniego Józefa Jankowiaka — odno-
wiły zabliznione już rany moralne ro-
dziny nieszczęśliwego chłopca.

W związku z wykryciem zbrodni
sprawozdawca nasz odwiedził rodzi-
ców zamordowanego, zamieszkałych
przy ul. Bukowskiej 31. W domu za-
stano matkę z dorosłymi dziećmi. U
wszystkich, a zwłaszcza na obliczu mat-
ki, liczącej dziś prawie 60 lat, malował
się obraz niewysłowionego bólu.

Mój synek, Józio — mówi zainterpe-
lowana matka — był chłopcem bardzo
porządnym. W Banku Mieszczańskim
pracował dwa lata. W czasie tym Józio
pozyskał całkowite zaufanie przełożo-
nych a dowodem tego zaufania był fakt,
że dyrekcja powierzała mu poważne
nieraz sumy pieniężne i chłopak z za-
dania swego zawsze wywiązywał się
bez zarzutu.

W trakcie naszej rozmowy wszedł
ojciec, emeryt magistracki, liczący 68
lat. Gdy się dowiedział, że mowa tu o
zamordowanym synu, opuścił żałośnie
głowę i wyszedł z domu — nie mówiąc
słowa.

Matka kontynuuje swe opowiada-
nie:

— Pewnego wieczora, a było to w
poniedziałek, wszedł do mieszkania
dziwnie zmieszany Leon Hałas, narze-
czony jednej z moich córek. Zapyta-
łam go: — Czemuś taki zdenerwowany
i czemu masz rękaw pokrwawiony? Na
to Hałas odparł, iż szła mu krew z no-

Specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży w teatrze świetlnym „Słońce”

Dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę o
godz. 3 popoł., odbędzie się w teatrze świet-
nym „Słońce” specjalne przedstawienia
dla dzieci i młodzieży po cenach minimal-
nych. Wyświetlany będzie najpotężniej-
szy film świata w 2 epokach — biblijnej i
nowoczesnej p. t.

„ARKA NOEGO”

Nadprogram arcywesoła, przepyszna
komedyjka. Przedstawienia te wywołały
wielkie zainteresowanie, czego dowodem
ożywiona sprzedaż biletów.

Bilety po 50 gr (cały parter) i 1 zł (cały
balkon) są do nabycia wcześniej w firmie
S. Kalamajski, plac Wolności 6. z 17

sa. Na zapytanie zaś rodziny, gdzie tak
długo może Józek przebywać — Hałas
odpowiedział wymijająco. Niezjawie-
nie się chłopca zaniepokoiło cprawda
matkę, lecz nie przypuszczała ona, że
chłopiec więcej nie wróci. W nocy,
gdyśmy już wszyscy spali — ciągnie
swe opowiadanie matka zamordowane-
go — obudziło mnie niespokojne zacho-
wanie się leżącego w przyległym poko-
ju Hałasa. Gdym znalazła się przed je-
go łóżkiem, zobaczyłam, że Hałas trzą-
sł się jak liść i przewracał się na wszyst-
kie strony.

— I co pani na to?
— Zapytałam go, co mu się śniło,
a on odpowiedział, że się przeziębił, że
miota nim febra.

Z Rady Ligi Narodów

Odłożenie sprawy zajęć przedwyborczych na G. Śląsku — Sprawozdanie komisji mandatowej - Komunikacja lotnicza z Ligą Narodów w razie konfliktu politycznego

Genewa, 4. 9. (PAT). Dziś popo-
łudniu odbyło się posiedzenie Rady Li-
gi Narodów.

Na porządku dziennym figurowała
m. in. sprawa incydentów w okresie
przedwyborczym na Górnym Śląsku. —
Sprawa ta została odłożona. Jak sły-
chac, ze strony delegata niemieckiego
czynione są starania celem zmiany ra-
portu referenta, przedstawiciela Japo-
nii. Raport ten przedstawiony został,
jak wiadomo, na poprzedniej sesji Ra-
dy Ligi Narodów i odczeczony na żąda-
nie niemieckiego min. spr. zagr.

Dłuższą debatę wywołało sprawo-
zdanie komisji mandatowej, zawierają-
ce m. in. uwagi co do warunków, w ja-
kich może nastąpić wygaśnięcie man-
datu. W związku z tem rozpowszech-
niane są tutaj wiadomości, iż rząd fran-
cuski zamierza wystąpić z wnioskiem
w sprawie zrzeczenia się mandatu nad
Syrją. Przedstawiciel Anglii oświad-
czył, że propozycje w sprawie usamo-
dzielnienia Iraku przedłoży na następ-
nej sesji Rady Ligi Narodów.

— Tyś może Józka zamordował, bo
go tak długo niema — wpadłam na Ha-
łasa — lecz on na zarzuty te nic nie od-
powiedział.

— Czy pani była przekonana, że Ha-
łas zdolny był zamordować Józka.

— Tak! — w umyśle moim zrodziła
się taka myśl, którą też wypowiedzia-
łam. Nazajutrz — mówi p. Jankowia-
kowa — udałam się do banku, aby się
przekonać, co się stało z chłopcem.

— I co pani tam powiedziano?

— Że wyszedł wczoraj z większą
kwotą pieniężną i dotąd nie wrócił. No-
gi się pode mną załamały. — Przypu-
szenie, że mógł pieniądze zdefradować
i uciec nie mogły znaleźć u mnie
potwierdzenia, gdyż zbyt dobrze zna-
łam syna.

— A co to był za list nadany w Zbą-
szyniu, który pani wówczas odebrała?

— To było zawiadomienie od syna
mego — lecz pisane nie jego charakte-
rem — że wyrusza w świat.

Dalej dowiadujemy się z ust stro-
skanej matki, że zarządono wówczas
śledztwo, że badano Hałasa, lecz on do
winy się nie przyznał i wobec braku do-
wodu rzeczowego został wypuszczony.

Pewnego wieczora — opowiada da-
lej p. Jankowiakowa — do Hałasa
przyszedł pewien człowiek. Słyszałam,
jak w pokoju półszeptem rozmawiali,
przyczem Hałas mówił: — „ta baba
wszystko wie — ona się domyśla”. —
Ale co było robić wobec braku pozy-
tywnych wiadomości, gdy hipotezy i
ogólniki są bez znaczenia? Oczywiście,
przyjęto prawie za pewnik, iż syn
pieniądze zdefradował i uciekł zagra-
nicę. Wkrótce odbył się ślub Hałasa
z moją córką — a wesele było huczne.

Cierpiełszy katusze. Otoczenie bo-
wiem prawie jawnie mówiło, że ucztę
zgotowano za skradzione przez syna
mego pieniądze. Potem córka z mę-
żem wyjechała do Francji, gdzie Ha-
łas znalazł stanowisko w fabryce dru-
tu. Po upływie lat sprawa ucichła,
lecz mnie nie dała spokoju. Wiedzio-
na intuicją, uważałam, że syn mój jest
niewinny, że napewno stał się ofiarą
zięcia. Zięć bowiem bardzo się intere-
sował Józkiem i przed zaginięciem
zawsze go pytał „ile masz dziś pieni-
ędzy”, albo „ile będziesz jutro miał pi-
eniędzy”. Gdy znaleziono trupa w do-
mu, gdzie mieszka rodzina Hałasa —
dano nam niezwłocznie znać. Natych-
miast — mówi ze wzruszeniem p. Jan-
kowiakowa — udaliśmy się na miejsce
zbrodni i od razu z różnych przedmiot-
ów, znalezionych przy trupie pozna-
liśmy, że to nasz kochany Józek.

Nastąpiło przykre milczenie.

W końcu biedna matka dodaje: —
Ale wreszcie po 8 latach udreki na-
stępuje rehabilitacja biednego chłop-
ca. Zawsze byłam tej myśli, że sprawa
raz przecież zostanie wyświetlona.

Jak się dowiadujemy, Hałas i jego
wspólnik zostali już aresztowani. Po-
nieważ jednak Hałas uzyskał obywatel-
stwo francuskie, może być sądzony
we Francji na podstawie materiału,
nagromadzonego przez prokuraturę
poznańską. (z.)

Madryt, 4. 9. (PAT). Aresztowa-
no tu gen. Armanaza, b. min. wojny w
rządzie Primo de Rivery.

Madryt, 4. 9. (PAT). Ubiegłej
nocy pożar strawił t. zw. Dom infantów,
mieszczący się w parku Prado i nale-
żący do kilku infantów.

Barcelona, 4. 9. (PAT). Guber-
nator Barcelony zażądał przysłania 2
statków, aby ewentualnie umieścić na
nich aresztowanych.

Dziś rano policja aresztowała grupę
motocyklistów, która przybyła do mia-
sta, oraz zarządziła środki dla strze-
żenia więźniów w gmachach więziennych.
Ponadto miały miejsce starcia pomię-
dzy policją a strajkującymi, przyczem
kilka osób zostało zranionych. Komu-
nikacja tramwajowa z Madrytem jest
przerwana.

Według oświadczenia gubernatora
spokój w mieście jest zapewniony.
Wszelkie próby jego naruszania będą
energicznie tłumione. Gubernator ma
nadzieję, że strajk zostanie niebawem
zlikwidowany. Na prowincji panuje
spokój.

Zuchwała kradzież

Berlin, 4. 9. (PAT.) W jednym
z hotelów w Auerbach pod Darm-
stadtem niewykryci sprawcy okradli w
zuchwały sposób przebywającą tam
amerykańską rodzinę Husegunham.
Lupem złodziej padł podróżny list kre-
dytowy na sumę 5.000 dolarów, wysta-
wiony przez First Bank of Chicago,
podróżna książka czekowa, wystawio-
na przez bank miejski Evanstonu (stan
Illinois A. P.) oraz niewielka ilość bi-
żuterji. Poza tem złodzieje zabrali
kartę okrętową dla 4 osób, ważną na
przejazd parowcem z Cherbourga do
Ameryki.

Policja rozesała ostrzeżenia do in-
stytucji finansowych przed realizacją
skradzionych papierów. Poza tem
aresztowano kupca Levyego z Saarbrü-
cken, u którego skonfiskowano biżu-
terję wartości 50.000 mk.

Polski Dzień lotniczy w Ameryce

Nowy Jork, 4. 9. (PAT). Dzień
polski Tygodnia lotniczego w Cleveland
zamienił się w prawdziwą manifestację
na rzecz Polski. Obecnych było prze-
szło 100.000 osób, w tem ponad 5.000
wychodźców. Popisowe loty kpt. Or-
lińskiego na płatowcu polskim wywoła-
ły olbrzymie owacje.

Jak Czesi przeprowadzić chęć oszczędności

Praga, 4. 9. (PAT.) Czynniki rzą-
dowe przygotowują projekt ustawy w
sprawie zorganizowania państwowej
komisji oszczędnościowej. Komisja ta
ma składać się z 14 członków i na cze-
le jej stać ma premier, względnie jako
jego zastępca — minister Skarbu, któ-
ry sam wchodzi w skład komisji. Po-
zostali 12 członków, jak również 12
zastępców będzie mianowanych z kół
fachowców administracyjnych i go-
spodarczych, 4 członków i 4 zastępców
będzie można powoływać z pośród
członków sejmu, 2 członków i 2 zastę-
pców z pośród senatorów, przyczem
muszą to być wyżej wymienieni fa-
chowcy. Funkcje będą honorowe.

Zadaniem komisji będzie w pierw-
szym rzędzie piecza, by gospodarka
państwa kraju, powiatów i gmin, jak
również i przedsiębiorstw tych organi-
zacji publiczno-prawnych była jak
najoszczędniejsza. Skoro tylko odpo-
wiedni wniosek ustawy zostanie
szczegółowo opracowany, zostanie on
w jak najszybszym tempie przeprowa-
dzony przez Radę ministrów i wnie-
siony do parlamentu. Zdaniem prasy,
należy również w krótkim czasie ocze-
kiwać mianowania komisji dla refor-
my administracji publicznej.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Osobiste. Red. Bohdan Jarochow-
ski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wlkp.
powrócił z urlopu wypoczynkowego i ob-
jął urzędowanie.

— * Sodalicia Pań Zawodu Kupieckie-
go. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się
w niedzielę, dnia 6 września rb. o godz.
10-tej w kaplicy Św. Józefa. Nazajutrz,
w poniedziałek, dnia 7 września zebranie
plenarne na sali Biblioteki Uniwersytec-
kiej o godz. 19

